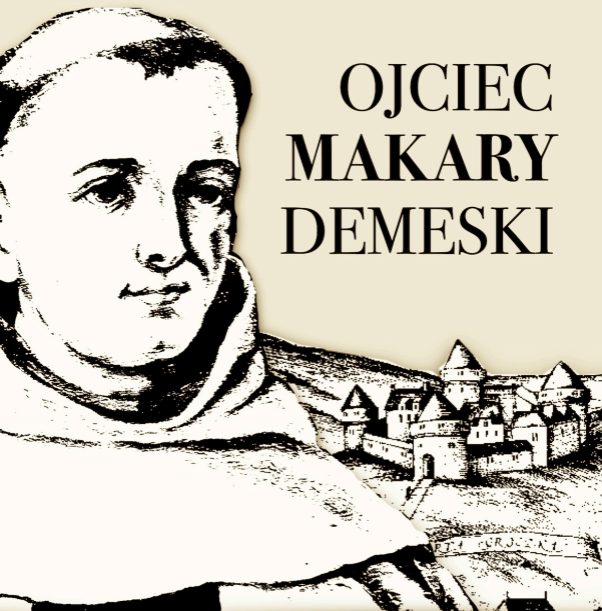


apostół pokoju



**OJCIEC
MAKARY
DEMESKI**

Jubileusz 400-lecia męczeńskiej śmierci

OJCIEC
MAKARY
DEMESKI

APOSTOŁ POKOJU

Jerzy Zieliński OCD

(Fragment książki *Klasztor z widokiem na kresy*)

Jubileusz 400-lecia męczeńskiej śmierci

W tym roku na przemyskim Karmelu – bo takiego określenia używają mieszkańcy naszego pięknego miasta – przeżywamy 400-lecie męczeńskiej śmierci o. Makarego Demeskiego, karmelity bosego. Był on podprzeorem klasztoru u samych początków obecności karmelitów bosych w Przemyślu. W czerwcu 1624 roku miasto mierzyło się z wielkim niebezpieczeństwem. Życiu mieszkańców zagrażali zbliżający się Tatarzy. Pojawiła się nagła potrzeba posłania poselstwa, by pertraktować z najeźdźcą. Wysłany został ojciec Makary, były zawodowy żołnierz w randze rotmistrza, który brał udział w niejednej wyprawie wojennej. Nie poszedł jednak walczyć, poszedł przynieść pokój. Chociaż

zginął, poselstwo wydaje się być sukcesem, wolność została odzyskana. Ot, taki chrześcijański paradoks. Śmierć jest ceną za życie. Podobny paradoks znajdujemy, patrząc na krzyż Jezusa. Zapewne nie bez powodu, gdy przeor klasztoru o. Andrzej Brzechwa chciał posłać z ojcem Makarym któregoś z zakonników, na co ten oświadczył: „Dosyć będzie, gdy jeden za lud umrze”.

Jest moim i moich Współbraci wielkim pragnieniem, by przywrócić pamięć o ojcu Makarym i jego wielkim czynie. Przed laty bardzo dotknęła mnie książka Jana Pawła II *Pamięć i tożsamość*. Papież przekonywał w niej, że aby myśleć mądrze o przyszłości, trzeba przechowywać pamięć wydarzeń, które niegdyś się dokonały. Ostatecznie – jak twierdził – najbardziej liczy się nie tyle sama historia, co właśnie pamięć. Może być ona ukryta na półkach archiwum, w aktach

i dokumentach, ale może być też złożona w sercu człowieka.

Mam szczerą nadzieję, że lektura tej niewielkiej książeczki zrodzi w sercu Czytelnika nie tylko pamięć, ale być może jednocześnie wdzięczność. Wdzięczność nigdy się nie przedawnia i choć opisywane wydarzenia dokonały się przed 400-stu laty, to jednak między innymi dzięki ojcu Makaremu historia miasta Przemyśla i jego mieszkańców potoczyła się inaczej, niż mogłaby się potoczyć.

o. Krzysztof Górski OCD
przeor klasztoru karmelitów bosych w Przemyślu



Wielebny ONAKARY od Najśw. Sakramentu (Demeski)

ur. 1561 w Włodzimierzu, z rodziców schizmatycznych. W młodości uwikłał się nadłow bi-
 żył w wojsku Ks. Dymitra, później cara Moskwy po fiorego upadku, w rącony do więzienia -
 Kwie, powziął zamiar wstąpienia do Zakonu, co u skończył, wstępując w Krakowie do kła-
 go bogomodły. Gdy han tatarski Janiymur, najeżdżający Polskę stał obozem pod Brzyskiem, za-
 hanem, obzwał rozkaz od niego, aby go wnieg, pocałował, na co, gdy Onakary rzekł: Ten kto
 ry jest orzechem, przyznanaj i rozkazuj, jego od żołnierzy szablami zabity dnia 4 Czerwiec
 Znalezione i w kościele karmelickim w Rzemysku pochowano, gdzie spoczywa



Męczennik Karmelita Bosy główniej **Prowincyi Polskiej:**
 edy aryjskie, poznawszy aloli prawdę, przyjął sw. Wiare. Jako rohmistrz słu-
 za rada O. Pawła Szymona i towarzyszy Niss Persk. kamit. bosych iak że niewiezionych w los-
 mmitów bosych w r. 1604 Zakonie był przykładem prawdziwego pokutnika i wielkie
 prosba obywateli podał się poselstwa do kana, celem okupa miasta. Stanawszy przed
 rnikam z ludzi się nie gozbi: oprócz NADZEBNIKA CHRYSOSTUSA na ziemi, zaraz ugodzo
 4. i 1. ał Męczennika po usłapieniu tatarów - w Klerzącej postawie nienaruszone
 eto d. p. po kasacie Karmelitów w p. w. h. e. i. k. e. k. a. l. e. d. r. obrządku grecko-katolickiego.

Historia Apostoła Pokoju

W biografii ojca Stefana od świętej Teresy, pierwszego przeora klasztoru, znajduje się brzmiący nieco tajemniczo przekaz o planach wycofania się z przemyskiej fundacji: „Obrany będąc do Przemyśla przeorem, wiele pomógł tam tej fundacji, że przyszła do swej perfekcji. Albowiem przełożeni, dla słusznych przyczyn, składali się na to, aby ją opuścić. Widział jednego czasu, przy Mszy świętej, Królową Niebieską i świętą Matkę Naszą Teresę przyczyniających się do Chrystusa Pana, w Najświętszym Sakramencie obecnego, za klasztorem przemyskim, aby go na chwałę swoją wsparł i w zakonności pomnożył. I tak potem utwierdzone są założone

początki klasztoru, za staraniem ojca Stefana, a fundator, Jegomość Pan Marcin Krasicki, Wójewoda Podolski, fabrykę kościoła ochotnie podniósł” (KZP: 81).

Przełożeni Polskiej Prowincji rzeczywiście brali pod uwagę możliwość opuszczenia Przemyśla, od czego odwiódł ich ojciec Stefan. Powodem niepokojów były najazdy tatarskie obejmujące swym zasięgiem ziemię przemyską oraz śmierć podprzeora klasztoru, ojca Makarego od Najświętszego Sakramentu (Demeskiego) w 1624 roku: „Za rządów biskupa Wężyka w latach 1623 i 1624 miały miejsce dwa straszliwe napady Tatarów. Zniszczyli wtenczas miasteczko Radymno z kościołem i zamkiem, miasteczka Zarszyn, Jaćmierz, Tyrawę, wsie Nowosielce Długie, Haczów, Wzdów, Jasionów, Trześniów, Wróblík, Wisłoczek, Polny, Bukowsko,

Grabownię. Pohańcy ci spalili kościoły w Bukowsku i Grabownicy, a złupili w Rudołowicach, w Tuligłowach, w Trześniowie, w Iwoniczu, w Krościenku, w Zręcinie. W Strachocinie spalił się w podpalonej przez Tatarów plebani ksiądz Adam Majstroga” (KDP1: 225).

W czerwcu 1623 roku Tatarzy z Budżaku, zwani ordą budżacką, pozostającą pod zwierzchnictwem Imperium Osmańskiego, najechali Ruś Czerwoną. Posuwając się w szybkim tempie w kierunku centralnej części województwa ruskiego, dotarli do ziemi przemyskiej. Rabunkowy wypad ordy połączony z tradycyjnym dla łupieżczych wypraw tatarskich pozyskiwaniem jasyru przyniósł liczne straty w gospodarce i w ludności. Kolejny najazd tej samej ordy miał miejsce rok później i był dla gospodarki ziemi przemyskiej jednym z największych i najbardziej

destrukcyjnych. To właśnie on spowodował czasowe przeniesienie wszystkich zakonników z Przemyśla do powstającego klasztoru karmelitów bosych w Wilnie, o czym zdecydowało definitorium generalne w Rzymie 1 marca 1625 roku: „Ojcowie ustalili, że konwent przemyski zostanie przeniesiony do Wilna, ponieważ prowincja, do której należy, została spustoszona i zniszczona przez Tatarów, a tamtejsza wspólnota nie ma nawet gdzie żyć i jak się utrzymać” (ADG: 122).

Po wyklarowaniu się sytuacji wspólnota powróciła do Przemyśla i w 1629 roku liczyła już siedmiu zakonników. Definitorium generalne udzieliło im 1 czerwca tego roku pozwolenia na odprawianie wspólnych ćwiczeń duchowych, chociaż prawo zakonu wymagało do tego piętnastu zakonników.

Wyprawę na ziemię Rzeczypospolitej poprowadził w czerwcu 1624 roku wódz Tatarów bużackich Kantymir Murza, zwany chanem Temirem albo też, ze względu na cechujące go okrucieństwo, Krwawym Mieczem. W Medyce koło Przemyśla założył 10 czerwca kosz tatarski, czyli główny obóz, z którego wyruszały mniejsze oddziały na łupieżcze wyprawy do Krosna, Jasła i Rzeszowa. Radni Przemyśla postanowili wysłać do wodza Tatarów delegację, aby pertraktować wysokość okupu za odstąpienie od oblężenia. Udali się wpierw do przemyskiego klasztoru karmelitów bosych z prośbą, aby ojciec Makary, będący Rusinem i znający język tatarski, stanął na czele delegacji i podjął z Tatarami rozmowy. Ówczesny przeor wspólnoty, ojciec Felicjan od św. Bartłomieja (Veronici), z pochodzenia Włoch, choć niechętnie, wyraził zgodę. Biograf ojca

Makarego napisał: „Wpadł do Polski Kantymir, tatarski tyran, i niektóre prowincje polskie pustoszył rabunkami, ogniem, mieczem i zabieraniem ludzi. Gdy tedy obciążony wielu łupami stanął obozem pod Przemyślem, chcąc kraj wniwecz obrócić i w niewolą ludzi zabierać, obywatele miasta, bardzo zatrwożeni, zeszli się do konwentu naszego przemyskiego i prosili ojca przeora, żeby im tę łaskę wyświadczył i osobliwe nad miastem miłosierdzie uczynił, to jest, aby do Kantymira, wielebnego ojca Makarego, jako umięjącego język tatarski, wysłał z tą od nich deklaracją, iż się chcą okupić” (KZP: 145).

Ojciec Makary urodził się w 1566 roku we Włodzimierzu Wołyńskim. Pochodził z prawosławnej szlachty ruskiej, jednak w młodości przyjął arianizm. Zamierzał podjąć karierę wojskową, więc służył jako rotmistrz na dworach

Wiśniowieckich i Mniszków. W 1605 roku brał udział w wyprawie Dymitra Samozwańca na Moskwę, a po jego śmierci został tam uwięziony. Pod wpływem misjonarzy karmelitańskich, udających się przez Moskwę z misją do Persji, przyjął katolicyzm. Do zakonu karmelitów bosych wstąpił w Krakowie w 1615 roku i niedługo po święceniach zasilił fundację przemyską jako jej podprzeor. W swej duszpasterskiej posłudze sporo czasu poświęcał sprawie unii Rusinów z Kościołem katolickim, o czym świadczy fragment jego życiorysu z archiwum generalnego zakonu w Rzymie: „Odznaczał się szczególną gorliwością nawracania tak niewiernych, jak i schizmatyków. Nie zważając na niebezpieczeństwo utraty życia, zdobył Chrystusowi bardzo wielu Rusinów schizmatyków. Wielu również pozyskał dla unii z Kościołem katolickim; wśród nich pojednał

z Jezusem Chrystusem ojca swojego, żyjącego w schizmie prawie przez sto lat. Ponadto obmył wodą chrztu świętego całą wieś schizmatycką na Rusi, ponieważ pop, czyli kapłan bizantyjsko-słowiańskiego obrządku, nie znał dobrze sposobu udzielania tego sakramentu. Będąc kiedyś w podróży, spostrzegł, jak prowadzono na szubienicę Rusina schizmatyka. Zbliżył się do niego i z nadzwyczajną roztropnością przekonał go, że ten wyrzekł się błędów w wierze i przyjął wiarę rzymską w chwili, gdy jako winny poddawał szyję pod stryczek na szubienicy” (LK: 126).

Wysyłając ojca Makarego do Kantymira, przeor chciał dać mu za towarzysza jednego z braci, ale on, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa sytuacji, zdecydował, że pójdzie sam. Oświadczył: „Dosyć będzie, gdy jeden za lud umrze”. Przed opuszczeniem klasztoru odprawił

generalną spowiedź, na szyję założył różaniec, a do ręki wziął krzyż. Żegnając się z braćmi, powiedział: „Dobrze jest, aby przedtem wiary świętej wzgardziciel, teraz ją krwią potwierdził”.

Gdy przyprowadzono go przed Kantymira, siedzącego w otoczeniu doradców, ten wyciągnął nogę i polecił ojcu Makaremu, by ucałował but. Tradycja podaje, że zakonnik spokojnie, ale stanowczo odmówił. Stwierdził, że taka cześć nikomu na ziemi nie przysługuje z wyjątkiem namiestnika Chrystusa, czyli papieża. Urażony Kantymir polecił odwlec go na bok i zabić. W biografii ojca Makarego czytamy: „Wyszedłszy z konwentu naszego, ledwo się dostał do obozu, dano znać Kantymirowi, że do niego przyszedł zakonnik, chcąc z nim, w publicznym miastu przemyskiego interesie, traktować, którego kazał przyprowadzić do siebie. Gdy zaś

wielebnego ojca przed niego przyprowadzono, ten wyniosłości z szczęścia swego pełen, zwyczajem grubiańskim swego narodu zaraz nogę wystawił i polskim językiem mówiąc, kazał się w nogę wielebnemu ojcu całować. Na co mu sługa Boski z wielką skromnością odpowiedział, że ten honor nikomu z ludzi nie należy, oprócz tego na ziemi namiestnika Chrystusowego. Na te słowa zajadły tyran, dobywszy oręża, naprzód własną ręką ciężką ranę wielebnemu ojcu na twarzy zadał, potem go na stronę odwlec kazał i zamordować, co zaraz grube owe pogaństwo uczyniło i wielebnego ojca, wiarę chrystusową aż do śmierci wyznającego, po kilka kroć szablami ranego zabito. Przy czym było wiele Polaków stojących koło Kantymira i dziwujących się jego okrucieństwem, na które nic mówić nie śmieli; tylko widząc krwawego za wiarę świętą męczennika,

świętym go bydź wyznawali, co potem i obywatele przemyscy i nasi ojcowie, chwaląc Boga, o męczenniku jego twierdzili” (KZP: 146).

Po kilku dniach Tatarzy zwinęli obóz i odeszli. Wracając z bogatymi łupami i licznym jasyrem, zostali doszczętnie rozbici przez wojska hetmana polnego koronnego Stanisława Koniecpolskiego 20 czerwca 1624 roku pod Martynowem. Z ponad dziesięcioletniej ordy ocalało jedynie kilkuset Tatarów na czele z rannym Kantymirem.

Gdy wokół Przemyśla zrobiło się bezpiecznie, zakonnicy wyszli poza mury miasta, aby szukać ciała swego współbrata. Odnaleźli je zakrwawione, w pozycji klęczącej, z głową opartą o ziemię. Doczesne szczątki ojca Makarego złożono początkowo w kaplicy zakonnej, ponieważ w tym czasie budowa kościoła była na etapie

fundamentów. Po jej ukończeniu przeniesiono męczennika do kościelnej krypty.

Sława męczeństwa ojca Makarego rozeszła się po kraju dzięki kazaniu dominikańskiego kaznodziei, ojca Fabiana Birkowskiego, które wygłosił we Lwowie w 1624 roku na cześć zwycięskiego hetmana Koniecpolskiego. Wydano je drukiem tego samego roku w Warszawie pod tytułem *Kontymir Basza porażony. Albo o zwycięstwie z Tatar, przez Jego M. Pana P. Stanisława Koniecpolskiego, hetmana Polnego Koronnego. W Roku 1624. Dnia 20. Miesiąca Czerwca w Octawie S. Antoniego z Padwi między Hali-czem a Bołszowcem otrzymanym*. Ojciec Fabian ukazał w nim ojca Makarego jako wolnego chrześcijanina, który odmówił Kantymirowi niemal boskiej czci i nie ucałował butów tyrana splamionych krwią chrześcijan, za co został przez niego

dwukrotnie sieczony mieczem: „Chwał, duszo moja, Pana, chwalić Go będę za żywota mego. Mów te słowa, Święty Zakonniku Karmelitański, któryś przed okrutnym niedawno Kantymirem stanął nie jako więzień, ale jako świebodny i pobożny Chrześcijanin. Usiadł Tyran bezecny pod Baldachimem, który z jednego Kościoła Świętego porwany był ręką świętokradzką jego Hordyńców. Rozkazał do siebie przyprowadzić brańca Świętego, chcąc tego, aby jako Bogu ziemskiemu czołem przed nim uderzył człowiek zakonny. Mężnie się oparł Tyranowi i czci, która pod tym Baldachimem bywała Chrystusowi Panu, nie chciał oddać Tatarze plugawemu, który podawał mu buty swe krwią niewinnych Chrześcijan zbroczone do pocałowania. Ale on jakoby jeden był z onych trzech Młodzieńców nieustraszonych, którzy pokłonu nie chcieli

uczynić złotemu Bałwanowi, odpowiedział: Chrystus mój, którego chwale, może mnie wyrwać z ręki twoich, Tyranie, co jeśli nie zechce, wiedz o tym, Baszo, iż ciebie za Boga chwalić nie będę, ani ja nóg twoich prędkich na wylewanie krwi Chrześcijańskiej całować będę. Na które słowa rozgniewany Kantymir sam szablą swoją dwie ranie mu zadał, w głowę jedną, drugą w ramię, od których on Święty Zakonnik umarł szczęśliwie. Teraz dusza jego chwali Boga i chwalić go będzie na wieki, a to iż chwały Pańskiej nie chciał Tyranowi oddać i czci Bożej Poganinowi. Chwal, duszo moja, Pana (mówi teraz ten Ojciec) i z duszami innymi woła do Pana Boga: pókisz nie zemścisz się, Panie, krwie niewinnej, która jest wylana nad tymi, którzy biegają po ziemi? Wołasz z Eliaszem jako uczeń Elia-szów: nie widzisz, Panie, iż Ołtarze twoje

Pohańcy poobalali, Kapłany twoje pozabijali mieczem? Kościoły splądrowali, spustoszyli.

Woła z Dawidem: Święty Boże, przyszło Pogaństwo do dziedzictwa twego, zmazali imię Święte twoje, wylali krew Świętych twoich, nie ma kto trupów grześć. Uderz, Panie, w nieprzyjacioły twoje, którzy bluźnią Imię Święte twoje, którzy Krzyże Bożej męki po gościńcach wycinają, Kościoły łupią, aby i pamiątki nie było drogiego okupu przez Krew twoją najdroższą, Chryste Jezus, w Koronie naszej. I cóż będzie dalej z wielkim imieniem twoim? I tak ma zginąć i wniewecz pójść Krew Święta twoja, prace twoje i trudy one krwawe? Taka chwała Boża jest Świętego tego nowego Męczennika i drugich, którzy dla zachowania wiary Świętej Katolickiej, dla cnoty jakiegokolwiek, lubo to Kapłani, lubo nie, gardła swe potracili, każdy z nich śpiewa: Chwal,

duszo moja, Pana, od ciała teraz odwiązana, abyś w jednej szacie służyła Bogu, weźmiesz swego czasu i drugą, gdy się liczba braci twych wypełni. Chwalić będę Boga w żywocie moim tym, wedle duszy błogosławionym, śpiewać mu będę, póki z nim będę, a będę na wieki” (FB: 7–8).

W 2000 roku aktorzy przemyskiego Teatru Fredreum wystawili wielokrotnie sztukę o ojcu Makarym na zamku w Przemyślu zatytułowaną *Męczennik za miasto Przemyśl*. Wyreżyserowała ją Krystyna Maresch-Knappek. W rolę ojca Makarego wcielił się Wiesław Giżycki, a chana Kantymira grał Janusz Ożóg. W 2003 roku aktorzy tego teatru wystawili sztukę pod tytułem *Ku prawdzie* autorstwa ojca Bernarda Smyraka, której kanwą stanowiła śmierć ojca Makarego.

Klasztor Karmelitów Bosych, ul. Karmelicka 1, 37-700 Przemyśl



Jubileusz 400-lecia męczeńskiej śmierci